

SKAUT

ISSN 1898-7729



HARGERSKIE PISMO HISTORYCZNE • KWARTALNIK • TARNÓW • GRUDZIEŃ 2024 r. • ROK XX • NR 3-4 [77-78]



Taśmoteka z nagraniami Rozgłośni Harcerskiej w zbiorach Muzeum Harcerstwa w Warszawie.
Fot. phm. dr Paweł Bezak.



OD REDAKCJI



Lwowski, świąteczny drzeworyt wykonał w 1936 r. prof. Ludwik Tyrowicz. Tekst kolędy złożył Leopold Adam Turkiewicz.

ANGELUS TAK POLONIS MÓWI WŁAŚNIE HIS VERBIS:
NUNTIO VOBIS WIELKIE WESELE.
ZRODZONY W LUDZKIM CIELE,
ZGODĘ WAM PRZYWRÓCI.

CUI, ŻE MY WIERZYMY, ERGO SIĘ DZIŚ CIESZYMY
I IDZIEM DO WASZMOŚCI PO KOLĘDZIE.
ŁASKA PAŃSKA NIECH BĘDZIE
NAM CO OFIAROWAĆ,

WINA NIE PIJEMY, PIENIĘDZY NIE LUBIMY,
O ARTYKUŁ DO »SKAUTA« GORĄCO PROSIMY.
FELIX NA ŚWIECIE NAM TRWAJ,
PIÓREM KOLĘDĘ NAM DAJ!

JAK NAM NIE DASZ KOLĘDY, BĘDIEM CIĘ GANIĆ WSZĘDY,
DICENTES: SKĄPY, SKNERA, NIC NIE DAŁ,
PIÓREM DLA NAS RUSZYĆ NIE CHCIAŁ
OBY TAKI NIE BYWAŁ.

GDY KOLĘDĘ WEŻMIEMY, WYCHWAŁAĆ CIĘ BĘDIEMY
DICENTES: LARGUS, DATNY, CNOTLIWY
DAJ BOŻE MIŁOŚCIWY
OBY NAM LONGE ŻYŁ!

Pomysłodawcą rozesłania w 1936 roku świątecznych życzeń do polskich pisarzy był hm. Wiktor Frantz, redaktor naczelny lwowskiego „Skauta”. Liczył, że w podzięce za kolędę otrzyma teksty mogące uatrakcyjnić kolejne numery czasopisma. Gawędę o tym wydarzeniu oraz pozyskanych od autorów

tekstach zamieścił w swej książce: *Odlamki wspomnień przez przetak pamięci przesianych*, Kraków, 1972, s. 204–229.

Zamykając rok wydawniczy, dziękuję autorom, współpracownikom i redaktorom oraz czytelnikom za współpracę. Składając wszystkim życzenia świąteczne i noworoczne,

dedykuję autorom kolędę sprzed osiemnastu lat z prośbą o współpracę i teksty.

Miejmy nadzieję, że w przyszłym roku zakończy się wojna na Ukrainie i rychło nastąpi pokój. Na wielką politykę nie mamy wpływu. Róbmy więc swoje... ■

Marek Popiel



SKAUT. HARCERSKIE PISMO HISTORYCZNE® ISSN 1898-7729

Redakcja: Lesław Dall - Zakopane, Marek Karpiński - Tarnów, Marek Popiel (red. naczelny, odpowiedzialny i wydawca) • Adres redakcji: ul. Krakowska 42/9, 33-100 Tarnów • tel. 530324027 • skaut.tarnow@gmail.com • www.skaut.tarnow.pl • „SKAUT” jest harcerskim pismem niezależnym • Wszelkie prawa zastrzeżone ©1996-2024 • Przedruk za zgodą redakcji, za wskazaniem autora i źródła tekstu • Nadesłane materiały redakcja publikuje nieodpłatnie • Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji nadesłanych tekstów, dokonywania skrótów i zmian • Publikowane teksty nie zawsze są zgodne ze stanowiskiem redakcji •

Przedsięwzięcie o charakterze non profit •

Marian Miszczuk

ROZGŁOŚNIA HARCERSKA

(1957-1993)

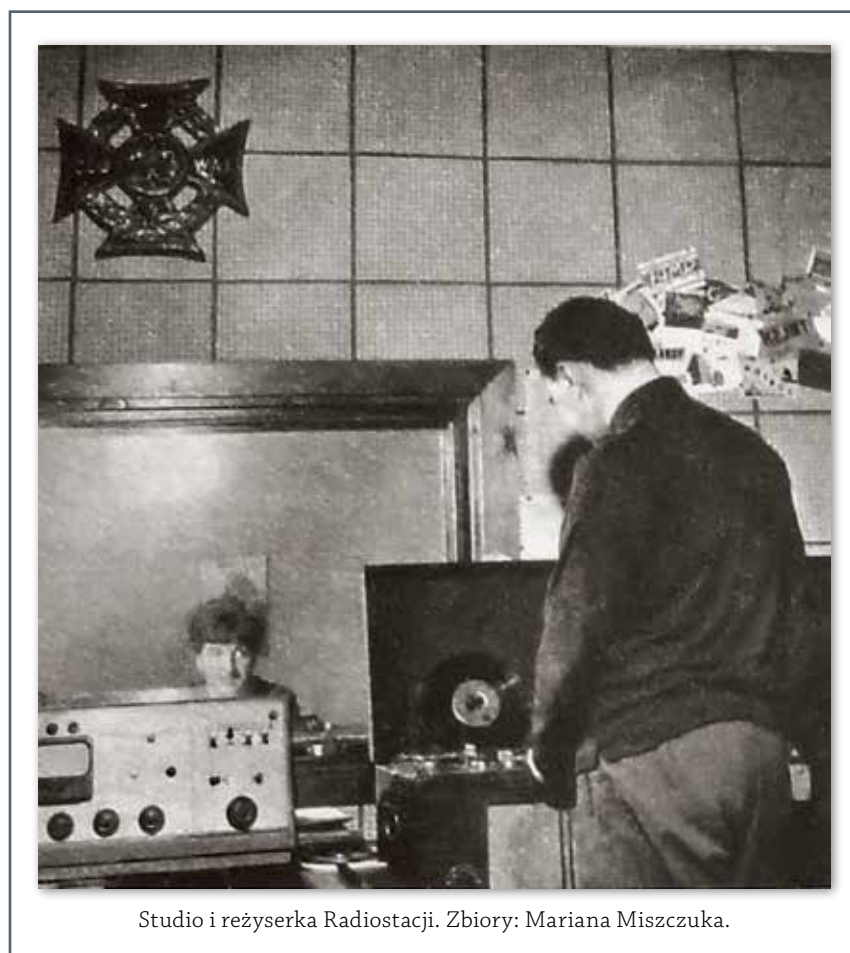
Artykuł został napisany w 2018 roku i miał się ukazać w „Skauście” równolegle z książką Mariana Miszczuka *Znowu gramy. Rozgłośnia Harcerska 1957-1993*. Niestety, książka przygotowana już do druku, z różnych powodów nie ukazała się. Ponieważ Rozgłośnia Harcerska była wyjątkowym i znaczącym zjawiskiem działalności ZHP, redakcja „Skauta” zdecydowała się na publikację artykułu w drugą rocznicę śmierci autora.

Radiostacja

Radiostacja, a od 1959 roku Rozgłośnia Harcerska, była i jest unikatowym zjawiskiem w historii mediów europejskich. Powstała 18 maja 1957 roku jako agenda Związku Harcerstwa Polskiego, z którego wsparcia, zasobów materialnych i ludzkich przez cały czas działania korzystała. Bardzo ważny był fakt, iż jednostki harcerskie działały na terenie niemal całego kraju, więc do siedziby Rozgłośni płynęły informacje o wydarzeniach nie tylko organizacyjnych. Komendy harcerskie stanowiły naturalną siatkę informacyjną dla dziennikarzy Rozgłośni Harcerskiej.

Historia Rozgłośni to dzieje kolejnych pokoleń dziennikarzy, techników i licznych współpracowników, którzy tworząc i rozwijając program, przeszli długą drogę od stacji krótkofalarskiej do profesjonalnego radia. Rozgłośnia nie była nigdy stacją amatorską, bowiem od samego początku tworzyli ją profesjonaliści, dziennikarze radiowi, a braki w sprzęcie nadrabiali nowatorskim programem i polityką otwartych drzwi dla chętnych, by rozpocząć radiową przygodę. Bardzo często ci nowi adepci sztuki radiowej wnosili bezcenną wiedzę, oni wiedzieli, co ówczesna młodzież ceniła w audycjach radiowych, czego chciała słuchać.

Jako jedyna na wschód od Łaby, stacja nadawała poza państwowymi strukturami ra-



Studio i reżyserka Radiostacji. Zbiory: Mariana Miszczuka.

diowymi, jednak za wiedzą, przyzwoleniem i pod kontrolą władz. Jacek Fedorowicz, opisując tamte lata, stwierdził: *Generalna zasada, że im mniejszy zasięg, tym więcej wolno powiedzieć, stosowana była z żelazną konse-*

*kwencją*¹. Tak więc dziennikarze w Rozgłośni Harcerskiej mogli więcej i skwapliwie z tego

¹ Jacek Fedorowicz, *Ja jako wykopalisko*, Warszawa, 2011, s. 48.



korzystali. Marek Dutkiewicz powiedział w 2015 roku na antenie Polskiego Radia: *Rozgłośnia Harcerska na początku lat sześćdziesiątych XX wieku była enklawą wolności. Nikt nie wtrącał się do tego, o czym mówiliśmy. Każdy, kto upolował jakąś płytę, mógł ją zaprezentować na antenie*². I tak było przez cały czas istnienia stacji.

Audycje adresowane do młodych słuchaczy, słuchane także przez starszych, składały się na jedyny w swoim rodzaju program: nie tyle dla młodzieży, co sensu stricto młodzieżowy, jednak chętnie słuchany zarówno przez instruktorów harcerskich, jak melomanów konkretnych rodzajów muzyki, miłośników teatru, książki, filmu, poezji oraz pasjonatów i konsumentów szeroko rozumianej kultury. Realizowany przez młodych dla młodych, przemawiający językiem pokolenia, w którym i dla którego powstawał, reagujący błyskawicznie na jego potrzeby i problemy, dający wreszcie szansę na to, by głos pokoleń wstępujących w dorosłe życie mógł być publicznie artykułowany.

Podstawowym założeniem metodyczno-programowym kolejnych zespołów redakcyjnych Rozgłośni Harcerskiej było unikanie mentorstwa i natrętnego dydaktyzmu, sztucznego języka lektorów, którymi to cechami, szczególnie w początkach działalności, grzeszyły programy Polskiego Radia. Miejsce jednoznacznych ocen, wyroków, nakazów, zakazów i prawd podawanych *do wierzenia* zajmowały w programach Rozgłośni zawsze pytania, problemy, zachęty do wymiany poglądów i działania. W programach Rozgłośni nikt nie miał monopolu na prawdę, a dawała ona możliwość przemawiania

² Marek Dutkiewicz: *najwięksi radiowcy zaczęli w Rozgłośni Harcerskiej* – audycję prowadziła Maria Szablowska, Data emisji: 12 kwietnia 2015 r.

pełnym głosem do kilku pokoleń młodych ludzi. Dziennikarz miał to ułatwić i zawsze był przede wszystkim partnerem słuchacza. Program Rozgłośni Harcerskiej przez wiele lat był również jedynym w Polsce programem radiowym, a poza miesięcznikiem „Radar” z jego wczesnego okresu, również jedynym krajowym, ogólnodostępnym kanałem, który zapewniał polskiej młodzieży kontakt z potencjałem intelektualnym, cywilizacyjnym oraz kulturowym Europy i świata. To tu prezentowano systematycznie nieznanne lub oficjalnie wykluczone awangardowe trendy filozofii, sztuki, teatru i muzyki, ale też w granicach dozwolonych przez władze partyjne. Często odbywało się to w ramach działalności pozaantennej, wolnej od cenzury prewencyjnej. Tu wreszcie młodzi polscy twórcy wyłamujący się z ogólnie akceptowanych konwencji znajdowali praktycznie jedyne miejsce swojego debiutu i możliwość promocji własnych dokonań. W programie Rozgłośni Harcerskiej debiutowali lub znajdowali miejsce dla prezentacji swoich poszukiwań twórczych: Czesław Niemen, Maryla Rodowicz, Martyna Jakubowicz, Edyta Bartosiewicz, Stanisław Sojka, *Alibabki*, *Polanie*, *Formacja Nieżywych Schabuff*, a także i całe pokolenie znakomych później jazzmanów. Tu również zaczęli swe kariery wybitni prezenterzy, dziennikarze radiowi i telewizyjni: Tadeusz Sznuć, Witold Pograniczny, Marek Gaszyński, Piotr Kaczkowski, Korneliusz Pacuda, Dariusz Michalski, Wojciech Mann, Andrzej Zakrzewski czy Paweł Sito. Ważnym współpracownikiem Rozgłośni Harcerskiej, w czasie pełnienia funkcji dyrektora przez Jerzego Grygolunasa, był Jacek Fedorowicz który prowadził czterogodzinny poranny blok emitowany w każdą niedzielę.

Nie ma przesady w twierdzeniu, że działalność Rozgłośni Harcerskiej skutecznie stymulowała i systematycznie wspomagała proces tworzenia się w polskim społeczeństwie nowych (choć przez całe lata źle widzianych) formacji kulturowych, korespondujących ze współczesnymi trendami w kulturze europejskiej i światowej, a szczególnie w muzyce. Wynikało to z harcerskiego sposobu patrzenia na świat – harcerstwo otwierało bramy, a od woli, chęci, zdolności młodych ludzi zależało dalsze działanie. Adresatem i w praktyce odbior-

cą programów Rozgłośni Harcerskiej nigdy nie był wąski krąg młodzieży zorganizowanej w Związku Harcerstwa Polskiego.

Audycje Rozgłośni były zawsze raczej harcerską propozycją dla wszystkich przedstawicieli młodego pokolenia. Przy pełnej (na różne miary w różnych okresach) swobodzie wymiany poglądów na antenie Rozgłośni Harcerskiej, w jej audycjach zawsze akcentowano fundamentalne wartości moralne zawarte w dekalogu Prawa Harcerskiego oraz inne elementy etosu harcerskiego, pozwalające kształtować tak pożądane oraz poszukiwane umiejętności i postawy wobec świata, jak: aktywność w życiu codziennym, przedsiębiorczość i zaradność (nie tylko w lesie, ale i w gąszczu elektronicznej cywilizacji), otwartość na świat, wrażliwość na ludzkie problemy, ale i umiejętność oceny zjawisk. W Rozgłośni uczono punktualności, odpowiedzialności, dotrzymywania terminów i na tym też polegała jej harcerskość.

Tak jak w ZHP do każdej drużyny, tak do siedziby Rozgłośni przy Konopnickiej 6, można było wejść z ulicy i zaproponować współpracę. Nie był do tego potrzebny ani mundur, ani krzyż harcerski, bardziej własne płyty lub jakiś pomysł, a liczyła się chęć działania, ciekawa propozycja, no i oczywiście naturalne predyspozycje, radiowy głos, umiejętność pracy w stresie i w zespole pełnym indywidualności. Jednak nie było tu miejsca na niepunctualność i na niewywiązywanie się z powierzonych zadań. Potrzebna też była pokora i chęć nauki nowego rzemiosła radiowego.

Rozgłośnia Harcerska

Początkowo Radiostacja nadawała tylko komunikaty i wiadomości dla drużyn i komend harcerskich oraz piosenki harcerskie. Jednak już od września 1957 roku, po trzech miesiącach nadawania, stosownie do skromnych możliwości technicznych, realizowała i emitowała za pośrednictwem własnego nadajnika przemyślaną, ciekawą i stale rozwijaną ramówkę tygodniową. Od 1960 roku nadawała 6–8 godzin codziennego programu o zasięgu ogólnopolskim. Audycje realizowane były na własnym sprzęcie reporterskim i studyjnym, przez własny ze-

spół redakcyjny i współpracowników oraz własny zespół techniczny. Program emitowany był z własnego nadajnika mieszczącego się przy ul. M. Konopnickiej 6 (pasmo 49 m – 6195 kHz). Całość kosztów związanych z programem, jego realizacją i emisją ponosiła Główna Kwatera Związku Harcerstwa Polskiego.

w swoich programach, zarówno je relacjonując, jak i nagrywając muzykę. W 1973 roku Rozgłośnia nadawała na żywo z Fromborka i tam jej dziennikarze wydawali „Na Przełaj przez Frombork. Ilustrowany Magazyn Rozgłośni Harcerskiej”. Podczas Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie w 1985 roku Rozgłośnia Harcerska zorganizowała dla ze-

Luksemburg i żyła w muzycznym świecie Wilisa Connovera (Głos Ameryki) lub spotykała się z Janem Tyszkiewiczem w *Rendez-vous o 6.10* (Rozgłośnia Polska RWE).

Witold Pograniczny i Marek Gaszyński wprowadzili w Rozgłośni audycje poświęcone jazzowi i nowej muzyce rozrywkowej, które – pomimo słabej jakości sygnału – miały olbrzymie powodzenie i to oni otrzymali propozycję uruchomienia audycji prezentującej nową muzykę na falach Trójki. Rozgłośnia pozwalała młodemu człowiekowi na sprawdzenie swoich umiejętności w działającym radiu, co w Polskim Radiu było niemożliwe. Z tej szansy skorzystało wiele osób, które stały się później elitą polskiego dziennikarstwa radiowego, telewizyjnego, a także prasowego. Bardzo ważną rolę odgrywała działalność pozaantenna, prowadzona niemal od pierwszych dni nadawania. Tutaj cenzura nie działała w takim zakresie jak w państwowych mediach, a dziennikarze i współpracownicy pokazywali wszystkim chętnym świat różny od tego kreowanego w państwowym radiu i telewizji.

13 grudnia 1981 roku, w dniu stanu wojennego, Rozgłośnia zamilkła, a nadajnik został skonfiskowany. Dopiero 1 września 1982 roku został wznowiony cotygodniowy Magazyn, początkowo jako Magazyn ZHP, a od 19 grudnia ponownie jako Magazyn Rozgłośni Harcerskiej w Programie II, cały zaś program na falach krótkich od 7 grudnia 1982 roku. Tak więc wznowienie emisji programu Rozgłośni Harcerskiej nastąpiło po ponad rocznej przerwie, w zmienionych warunkach technicznych, które wywarły znaczny – negatywny – wpływ na możliwość odbioru programu przez słuchaczy.

Od 19 grudnia 1982 roku emisję programu przyjął Radiowy Ośrodek Nadawczy w Wiazownej k. Warszawy. Nadajnik nie był przystosowany do emisji programu typu broadcastingowego³ ze względu na ograni-



Do udziału w audycjach *Dorośli o harcerstwie* zapraszane były osobistości życia kulturalnego, politycznego. Ich uwagi o pracy i roli ZHP stanowiły ważny, inspirujący materiał do przemyśleń dla harcerskich wychowawców. W Rozgłośni Harcerskiej prowadzona była przez ponad 25 lat najstarsza, pierwsza w Polsce *Lista Przebojów Rozgłośni Harcerskiej*. Ważną dziedziną działalności Rozgłośni Harcerskiej była praca pozaantenna: nieodpłatne nagrywanie dla drużyn i hufców harcerskich na kasetach lub taśmach magnetofonowych zestawów audycji metodycznych, kolekcji piosenek harcerskich i turystycznych, choć największą popularnością cieszyła się zawsze nowa muzyka młodzieżowa, stosownie do rozwoju kolejnych jej epok. W ramach propagowania wśród młodzieży muzyki poważnej działał *Fan-Club muzyki poważnej*, organizowano też dla słuchaczy wyprawy *Z Rozgłośnia do Opery i Filharmonii*. Ważnym elementem działalności Rozgłośni Harcerskiej był udział i współorganizowanie takich imprez, jak: *Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej* w Kielcach, *Harcerski Festiwal Piosenki* w Siedlcach, *Operacja Bieszczady-40* czy *Operacja 1001 – Frombork*.

To w Rozgłośni Harcerskiej rodziły się pomysły, które przejmował Związek ze swoją potężną, ogólnopolską strukturą organizacyjną, a stacja wykorzystywała te wydarzenia

branych ponad dwudziestu tysięcy młodych ludzi działające non stop przez tydzień, nadające cały program na żywo lokalne *Radio Nieprzemakalnych* i powtórzyła te działania w następnych latach, zachowując zawsze w ramówce czas na sprawy lokalne.

Specjalne miejsce w historii Rozgłośni Harcerskiej zajmuje *Radio Perkoz* działające na żywo w czasie Zlotu ZHP w 1988 roku, które docierało do 21 tysięcy uczestników i było powszechne słuchane przez mieszkańców Warmii i Mazur. Przez wiele lat dziennikarze przygotowywali bardzo popularny *Magazyn Rozgłośni Harcerskiej*, emitowany w niedziele w programie II Polskiego Radia, a następnie w Programie IV. Tym, co zawsze najbardziej przyciągało słuchaczy, była jednak muzyka, która stała się największym atutem programu Rozgłośni.

Dziennikarze Rozgłośni Harcerskiej wyprzedzali zawsze Polskie Radio w wyszukiwaniu i prezentowaniu nowej muzyki, czy to był jazz, bigbit (czyli polski rock and roll), czy rap. Muzyka była motorem programu i dzięki niej słuchacze poznawali także inne problemy. W końcu lat pięćdziesiątych oba programy Polskiego Radia, prowadziły w dużej mierze nudną indoktrynację polityczną, nastawioną na kształtowanie moralności socjalistycznej i rozwijanie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Tymczasem młodzież słuchała Radia

³ Termin *broadcasting* pochodzi od angielskiego czasownika *to broadcast* (nadać, emitować, transmitować, pokazywać), od którego powstało *broadcast* (audycja), *broadcasting center* (radiowęzeł), *broadcasting presenter* (prezenter), *broadcasting station* (rozgłośnia, stacja). Termin *broadcasting* pojawił się ok. 1920 r. i został zapożyczony z rolnictwa, od metody szerokiego (*broadly*) rozsiewania ziaren.

czone pasma pracy modulatora do zakresu od 100 do 3400 Hz. W związku z tym program Rozgłośni Harcerskiej odbierany był ze znacznymi zniekształceniami z przyczyn technicznych. Ze względu na oddalenie nadajnika od Warszawy odbiór sygnału na fali przyziemnej praktycznie przestał być możliwy. Od lipca 1984 roku Rozgłośnia rozpoczęła nadawanie w ramach IV Programu Polskiego Radia, stała się więc powszechnie słyszalna, ale straciła niezależność i słuchaczy z zagranicy. Podstawą dla wznowienia pracy Rozgłośni było porozumienie zawarte między Główną Kwaterą ZHP a Komitetem do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”. 1 stycznia 1987 roku powołany został oficjalnie w strukturze

Drugą Falę Polskiego Rocka, a olbrzymim powodzeniem cieszyły się audycje komputerowe.

Po czerwcu 1989 roku ówczesne władze harcerskie podjęły próbę zmiany usytuowania prawnego Rozgłośni Harcerskiej. Podjęto rozmowy z partnerem francuskim, przygotowano nawet umowę, jednak pomysł nie został zrealizowany. Pod koniec 1990 roku na emeryturę przeszedł red. Mieczysław Kasprzyk, wieloletni dyrektor – redaktor naczelny Rozgłośni Harcerskiej. Przez ponad dwa miesiące Rozgłośnia pozostawała bez dyrektora, a od wielu miesięcy – poza zainteresowaniem władz ZHP. Odbiło się to fatalnie na stanie programowym i organizacyjnym Rozgłośni Harcerskiej.

Polskiego Radia. Słaba pozycja ZHP i bezprecedensowy stosunek nowych władz Radiokomitetu i Polskiego Radia do zawartych przez Polskie Radio umów spowodowały jednostronne zerwanie przez Radiokomitet współpracy z Rozgłośnią Harcerską. W tej sytuacji jedynym sposobem utrzymania bytu Rozgłośni Harcerskiej była samodzielna emisja programu, co uzyskano powołując się na fakt obowiązywania zarządzenia z 1975 roku, nadającego Rozgłośni Harcerskiej prawo emisji, którego ZHP nigdy formalnie nie odebrało. Od 22 września 1991 roku Rozgłośnia Harcerska nadawała ponownie swój własny program, emitowany z własnego nadajnika: codziennie od 12.00 do 18.00, na falach krótkich 41 metrów, na częstotliwości 7205 kHz w okresie od 17 września 1991 roku do lipca 1993 roku. Emisję zakończono 5 lipca 1993 roku o godz. 18:03 w związku z wejściem w życie Ustawy o radiofonii i telewizji, nakazującej nadawcom posiadanie koncesji zezwalającej na nadawanie. Był to też koniec Rozgłośni Harcerskiej jako agencji ZHP i zakończenie jej programowego rozwoju oparte o idee harcerskie.



Taśmoteka z nagraniami Rozgłośni Harcerskiej w zbiorach Muzeum Harcerstwa w Warszawie. Fot. phm. dr Paweł Bezak.

Programu IV Polskiego Radia dział *Rozgłośnia Harcerska*, który miał kontynuować dotychczasową działalność programową Rozgłośni Harcerskiej, pod tą samą nazwą i sygnałem wywoławczym. Już wtedy widoczna stała się tendencja do ograniczania ilości emitowanych programów. Rozgłośnia Harcerska nadawała w codziennym stałym paśmie w wymiarze: 1 godzinę 20 minut od poniedziałku do piątku, 1 godzinę w soboty i 1 godzinę 10 minut w niedziele i święta. Także w tym okresie Rozgłośnia promowała polską muzykę, tzw.

Zmiana nastąpiła w styczniu 1991 roku. Została uporządkowana sytuacja organizacyjna i przywrócona dyscyplina programowo-organizacyjna. Pozyskano sponsora i rozpoczęto wymianę całkowicie zużytego sprzętu, wyremontowano studia oraz rozpoczęto przygotowywanie nowej ramówki. W tym trudnym momencie główną siłą Rozgłośni Harcerskiej był wierny zespół dziennikarzy i techników. Nowa dyrekcja podjęła wysiłki w celu ustabilizowania pozycji Rozgłośni Harcerskiej w ramach struktury

Badania historyczne

Badając dzieje organizacji, kolejnych ramówek, treść audycji, a ogólnie cele działania Rozgłośni Harcerskiej trzeba pamiętać, że funkcjonowała ona w niezwykle skomplikowanej rzeczywistości PRL. Wiele dokumentów było wówczas skażonych koniecznością używania specyficznego języka propagandowego, wyciszania pewnych spraw i akcentowania miejsca Rozgłośni Harcerskiej na froncie propagandowym. Była to cena płaconą świadomie przez kolejnych redaktorów naczelnych i zespół dziennikarski w zamian za istnienie Rozgłośni Harcerskiej⁴. Na jej istnienie nakładały się zmienne realia po-

⁴ Zamieszczone w Leksykonie harcerstwa hasło Rozgłośnia Harcerska, jest doskonałym przykładem jak w ówczesnej rzeczywistości należało przedstawiać swoje działania, aby zadowolić władze, a drugiej strony prowadzić swoją działalność. Zob. [Mieczysław Kasprzyk] *Rozgłośnia Harcerska* – hasło [w:] *Leksykon Harcerstwa*, pod red. Olgierd Fietkiewicza, Warszawa, 1989, s. 400. Treść hasła pochodzi z 1984 r.

lityczno-społeczne, dominująca rola PZPR w działaniach zarówno mediów jak i organizacji takich jak ZHP, a także możliwości techniczne i kadrowe stacji.

Bardzo trudnym zadaniem badawczym okazało się precyzyjne określenie adresata programu, a także formatu Rozgłośni Harcerskiej. Formalnie, przez cały okres funkcjonowania, adresatami programu Rozgłośni Harcerskiej były dzieci i młodzież, początkowo członkowie ZHP, a następnie cała młodzież polska (również ta za granicą), a była to grupa niemała, do której na falach krótkich, także długich, średnich i ultrakrótkich, docierał sygnał Rozgłośni. Jednak w praktyce, od pierwszej ramówki z 1957 roku, część programu była skierowana do dorosłych – instruktorów ZHP, a także do rodziców, nauczycieli i wychowawców, co było przez władze milcząco tolerowane, jako element harcerskości stacji. Prowadzone przez zespół Rozgłośni Harcerskiej stacje tworzone dla konkretnych potrzeb (Radio Frombork, Radio Nieprzemakalnych, Radio Perkoz) w swoich założeniach miały emitować program poświęcony odbywającym się wydarzeniom, ale skierowane były do całych lokalnych społeczności i dodać należy, że ich nadawane na żywo programy cieszyły się niezwykle popularnością. Niezwykle ważną z punktu widzenia misji radia była działalność pozaantenna, która z jednej strony miała olbrzymi wpływ na pokolenia słuchaczy i dawała Rozgłośni Harcerskiej nowych współpracowników, z drugiej zaś była wynikiem własnej aktywności poszczególnych dziennikarzy i współpracowników, ich zapamiętanie i unikatowej wiedzy lub umiejętności. Bardzo często, kiedy odchodzili oni z Rozgłośni Harcerskiej, ich pomysły nie były kontynuowane, a z oczywistych powodów nie powstawała żadna dokumentacja. Rozgłośnia Harcerska prowadziła także działalność wydawniczą, publikując materiały dotyczące muzyki, a także płyty, co w warunkach PRL-u, czyli permanentnego braku wszystkiego, było zadaniem bardzo trudnym.

Zasoby archiwalne

Literatura poświęcona dziejom polskiej radiofonii jest obfita, wystarczy wy-



Taśmoteka z nagraniami Rozgłośni Harcerskiej w zbiorach Muzeum Harcerstwa w Warszawie. Fot. phm. dr Paweł Bezak.

mienić choćby ważne prace Macieja Józefa Kwiatkowskiego⁵ czy Stanisława Mischczaka⁶. Swoje monografie mają poszczególne rozgłośnie (przykładowo: Radio Katowice⁷, Radio Lwów⁸), jak i poszczególne programy⁹. Warto też zwrócić uwagę na bardzo starannie przygotowaną i wydaną pracę *Złote lata radia w II Rzeczypospolitej*, zawierającą kompendium wiedzy o tytułowym temacie, przybliżającą postaci popularyzatorów radia i szeroko informującą o sprawach technicznych, a bogate i doskonale dobrane ilustracje pozwalają czytelnikowi wyobrazić sobie

ówczesny polski broadcasting¹⁰. Jednak literatura poświęcona dziejom Rozgłośni Harcerskiej jest niezwykle skromna i w zasadzie reprezentowana przez jedną pozycję o charakterze wspomnieniowym, tj. *Byliśmy pierwsi*, pióra Jerzego Małczyńskiego, wieloletniego dziennikarza Rozgłośni, który dotarł do żyjących jeszcze wówczas pierwszych dziennikarzy Rozgłośni Harcerskiej, wielu znanych współpracowników stacji na przestrzeni wielu lat, zebrał podstawowe informacje, legendy i fakty¹¹. Relacje twórców i członków zespołu Rozgłośni Harcerskiej opublikowane w tej pracy są bezcenne, stanowią bowiem jedyne źródło informacji o jej początkach i działaniu.

Kwerenda prasowa zaowocowała licznymi notkami informacyjnymi, ramówkami i notowaniami „Listy przebojów”. Zastanawia praktyczny brak obszerniejszych materiałów prasowych, analiz czy reportaży o pracy Rozgłośni Harcerskiej i to niemal przez cały okres nadawania. Artykuły w prasie pojawiały się głównie przy okazji kolejnych rocznic rozpoczęcia emisji programu, w szczególności odnotowano dużą ilość materiałów prasowych z okazji dwudziestopięciolecia i trzydziestolecia. Spore

⁵ Maciej Józef Kwiatkowski, *Narodziny Polskiego Radia. Radiofonii w Polsce w latach 1918-1929*, Warszawa, 1972; Tenże, *Polskie Radio 1925-1939. Mała kronika*, Warszawa, 1973;

Tenże, *„Tu Polskie Radio Warszawa...”*, Warszawa, 1980; Tenże, *Polskie Radio w konspiracji 1939-1944*, Warszawa, 1989; Tenże, *„Tu mówi powstańcza Warszawa...”*. *Dni powstania w audycjach Polskiego Radia i dokumentach niemieckich*, Warszawa, 1994.

⁶ Stanisław Mischczak, *Historia radiofonii i telewizji w Polsce*, Warszawa 1972.

⁷ Henryk Grzonka [red.], *Polskie Radio Katowice 1927-2007*, Katowice, 2007; Anna Musiałik-Chmiel, *Radio Katowice – Ligoniowe Radio...*, Katowice, 2014.

⁸ Czesław Halski, *Polskie Radio Lwów*, Londyn, 1985.

⁹ Ewa Winnicka, Cezary Łazarewicz, *Zapraszamy do Trójki*, Warszawa, 2012. Marcin Gutowski, *Trójka z dżemem – palce liź! Biografia pewnego radia*, Kraków, 2012.

¹⁰ Roman Stizing, Eugeniusz Szczygieł, Henryk Berezowski, *Złote lata radia w II Rzeczypospolitej*, Nowy Sącz, 2000.

¹¹ Jerzy Małczyński, *Byliśmy pierwsi. 45 lat temu Rozgłośnia Harcerska nadawała pierwszą audycję*, Warszawa, 2002.

zainteresowanie prasy wywołała sprawa postawienia Rozgłośni Harcerskiej przed kolegiumm orzekającym w 1993 roku, za emisję programu bez stosownego zezwolenia¹².

Po wpisaniu hasła „Rozgłośnia Harcerska” do dowolnej wyszukiwarki wyświetlają się linki do kilkunastu tysięcy stron, w większości poświęconych sprawom muzycznym, są też liczne wspomnienia dziennikarzy z epizodem w Rozgłośni Harcerskiej, który otworzył im drogę do ogólnopolskiej kariery.

Doskonałe rezultaty przyniosła kwerenda archiwalna w Archiwum Akt Nowych (za lata 1921–1939) oraz w Muzeum Harcerstwa w Warszawie (za lata 1958–1989). W AAN znajdują się teksty audycji harcerskich emitowanych z Warszawy w latach 1926–1936. Materiały te znajdowały się poza zasięgiem badaczy, o czym świadczą metryczki poszczególnych teczek. W MH znajdują się bardzo obszerne materiały programowe Rozgłośni Harcerskiej za lata 1958–1989 (około 12 metrów bieżących) również nigdy niewykorzystywane dla celów naukowych, a przy tym całkowicie nieuporządkowane. Chronione są tam: teksty audycji, ramówki, listy dyżurów, listy płac, korespondencja od słuchaczy. Stan zachowania akt za lata 1990–1993 jest bardzo słaby, zostały one prawdopodobnie zniszczone przy wyprowadzce kolejnego właściciela częstotliwości z budynku przy ul. Konopnickiej 6. W Archiwum Zakładowym GK ZHP¹³ znajdują się te czki osobowe 125 etatowych pracowników (co oznacza także „ułamki” etatów).

Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP S.A., Dział Dokumentacji Aktowej przechowuje akta Radiokomitetu. I tu kwerenda dała znakomite rezultaty. Zachowane dokumenty dotyczą oceny audycji Rozgłośni Harcerskiej, stosunku władz Radiokomitetu do jej umocowania programowego w ramach Polskiego Radia, korespondencji pomiędzy Radiokomitetem

a władzami ZHP w sprawach Rozgłośni Harcerskiej. Pewnym utrudnieniem w korzystaniu z tych zasobów jest nieprecyzyjny opis dokumentów w systemie komputerowym, inny od właściwych tytułów. Wewnętrzne przepisy TVP S.A. zabraniają publikowania chronionych tam dokumentów.

W Archiwum Polskiego Radia (Dział Archiwum Akt) w zakresie dokumentacji programowej kwerenda wykazała jedynie nieliczne materiały odnoszące się do ocen programu oraz kwestii umiejscowienia Rozgłośni Harcerskiej w strukturach ówczesnych mediów. W Archiwum Polskiego Radia – Dział Fonoteka odnaleziono jedynie około 60 fragmentów audycji harcerskich, z około 15 000 wyemitowanych na antenach Polskiego Radia w latach 1956–1991 (luty)¹⁴.

Z lat 1991–1992 praktycznie wszystkie wykorzystane dokumenty zarządcze zachowały się w zbiorach autora, a szczegółowo prowadzona dokumentacja dokonanych wówczas inwestycji i realizacji programu nie zachowała się. Szczęśliwym trafem w Muzeum Harcerstwa w Warszawie przechowywany jest wniosek koncesyjny Rozgłośni Harcerskiej z 1993 roku. Ważnym uzupełnieniem zachowanych archiwaliów są relacje byłych dziennikarzy, pracowników technicznych i współpracowników Rozgłośni Harcerskiej bardzo licznie reprezentowane w Internecie. Na szczególną uwagę zasługują strony: *Historia radia w Polsce*¹⁵ oraz *Radio Polska*, gdzie znaleźć można relacje pracowników Rozgłośni Harcerskiej¹⁶. Ważnym elementem prac badawczych była kwerenda w branżowej prasie radiowej, telewizyjnej i codziennej w zakresie publikowanych treści programów radiowych oraz miejsca w nich audycji Rozgłośni Harcerskiej.

Programy Rozgłośni Harcerskiej były regularnie poddawane przez Radiokomitet różnego rodzaju ocenom wykonywanym zarówno przez jego pracowników jak i specjalistów spoza jego struktur. Udało się odnaleźć pięć ocen wykonanych w latach 1964, 1966, 1967. W 1984 roku, czyli w momencie wejścia Rozgłośni Harcerskiej w strukturę Programu IV, została dokonana wewnętrzna ocena wszystkich pracowników

etatowych. Jerzy Małczyński podaje, że obszerne, ale przy tym tendencyjne oceny wykonane zostały w 1987 i 1988 roku, jednak tylko fragmenty oceny z 1988 roku udało się odnaleźć w badanych archiwach.

Mój udział

Uzupełnieniem kwerendy archiwalnej były moje własne doświadczenia z pracy w Rozgłośni Harcerskiej, a następnie w innych mediach elektronicznych. Zacząłem działalność radiową od przygotowywania gawęd historycznych dla Magazynu Rozgłośni w końcu lat siedemdziesiątych XX wieku. Po wznowieniu emisji programu Rozgłośni Harcerskiej w 1983 roku regularnie nagrywałem gawędy oraz rozmowy ze świadkami historii w cyklu *Szkice z historii*, który dzięki ówczesnemu olbrzymiemu zainteresowaniu harcerską historią był bardzo popularny. W końcu lat osiemdziesiątych prowadziłem w TVP *Magazyn Krąg*, a następnie *Luz*.

W styczniu 1992 roku zostałem Dyrektorem – Redaktorem Naczelnym Rozgłośni Harcerskiej. W kwietniu 1992 roku przeszedłem do Radia Zet na stanowisko Dyrektora ds. Rozwoju. Stworzyłem dzięki pomocy Andrzeja Wojciechowskiego Radio Mozart, pierwsze prywatne radio muzyki klasycznej; budowałem od podstaw Radio Tok-FM. Te doświadczenia bardzo przydały mi się w analizie programu i struktury Rozgłośni Harcerskiej.

Artykuł niniejszy nie rości sobie pretensji do pełnej analizy i opisu fenomenu działania harcerskiego radia, bowiem było ono zjawiskiem medialnym niemającym odpowiednika w mediach europejskich, a w jego działaniu uczestniczyły pokolenia dziennikarzy, realizatorów i techników, którzy twórczo zmieniali program Radiostacji, a następnie Rozgłośni. Przygotowując książkę *Znowu gramy. Rozgłośnia Harcerska (1957–1993)*, postawiłem dwie podstawowe tezy. Pierwsza, że Rozgłośnia Harcerska była medium skierowanym przede wszystkim do młodzieży, ale jej programy informacyjne, kulturalne i muzyczne były słuchane przez wszystkie grupy wiekowe. Druga, że była ona szkołą dziennikarstwa dostępną dla wszystkich chętnych i swe kariery zaczynało w niej wielu wybitnych dziennikarzy, którzy w Pol-

¹² Kolegia do spraw wykroczeń – organy pozasądowe, które od 1951 r. w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej orzekały w pierwszej instancji w sprawach o wykroczenia. Zostały zlikwidowane w 1997 r.

¹³ Główna Kwatera Harcerstwa, nazwa organu wykonawczego Naczelnej Rady Harcerskiej w okresie od grudnia 1956 r. do 1964 r., następnie Główna Kwatera ZHP.

¹⁴ Archiwum Polskiego Radia. Fonoteka.

¹⁵ Maurycy Bryx, *Historia radia w Polsce*.

¹⁶ Krzysztof Sagan, *Radio Polska*.



Hm. Marian Miszczuk

skim Radiu nie zaczęłyby swej dziennikarskiej drogi, choćby ze względów formalnych (wiek, wykształcenie).

Postulaty badawcze

W wyniku wielowątkowej kwerendy tezy te starałem się udowodnić, chcąc niejako przy okazji sformułować konkretne postulaty badawcze dla naukowców, którzy w przyszłości zainteresują się sprawami harcerskimi w radiu.

Pierwszy postulat badawczy to analiza zawartości audycji harcerskich za lata 1926–1936 emitowanych na antenie Polskiego Radia w kontekście postrzegania przez ich autorów rzeczywistości społecznej II Rzeczypospolitej i roli ZHP w ówczesnym społeczeństwie. W ramach tej analizy należałoby zbadać do kogo były kierowane i jaki obraz harcerstwa przekazywały słuchaczom. Tutaj też rodzi się postulat obszernej analizy działalności propagandowej harcerstwa w okresie do 1939 roku, w szczególności w dziedzinach zupełnie dotychczas niezbadanych, jak przykładowo filmy o tematyce harcerskiej z lat 1920–1939 (produkcja, wartość, dystrybucja).

Drugi postulat to zbadanie zachowanych w Archiwum Muzeum Harcerstwa w Warszawie tekstów audycji Rozgłośni Harcerskiej od 1958 roku. Zespół ten jest nieuporządko-

wany, jednak na tyle obszerny i dobrze zachowany, że pozwala to na szczegółową analizę ich treści i próbę określenia kondycji polskiej młodzieży i jej zainteresowań w okresach: 1957–1970, 1970–1981, 1982–1989. Porównanie tych audycji z koncesjonowaną przez PZPR prasą młodzieżową będzie fascynującą przygodą badawczą.

Po trzecie, wydaje się, że warto prześledzić losy osób, które stawiały swoje pierwsze profesjonalne kroki w Rozgłośni oraz wpływ tych doświadczeń na dalsze drogi zawodowe poszczególnych osób.

Bardzo ważnym postulatem jest zbadanie zawartości taśmoteki Rozgłośni Harcerskiej, w której znajduje się ok. 16 tys. nagrań. Jej ratowanie, czyli przegrywanie audycji na nowe taśmy rozpoczęto w 1991 roku, a obecnie trwa digitalizacja nagrań, która potrwa zapewne jeszcze przynajmniej kilka lat. Do maja 2016 roku przegrano około trzech tysięcy audycji, a obecnie trwa proces ich porządkowania¹⁷. Ze względu na prace porządkowe w taśmotece i remont budynku przy Konopnickiej 6, taśmoteka w 2016 roku była niedostępna. Na stronach Narodowego Centrum Audiowizualnego dostępnych jest 56 audycji¹⁸, kilkadziesiąt zaś na stronach Muzeum Harcerstwa w Warszawie¹⁹. Nieliczne audycje dostępne są w Narodowym Archiwum Cyfrowym (tylko w Biurze Obsługi Klienta), jednak nie można ich znaleźć za pomocą wyszukiwarki, tylko szukając po nazwiskach twórców.

Odrębnych badań, popartych specjalistyczną wiedzą techniczną, wymaga sprawa zasięgu sygnału Rozgłośni w różnych okolicach oraz wyposażenia w sprzęt nadawczy, studyjny i reporterski²⁰. ■

M. Miszczuk

¹⁷ Nagrania zostały zdigitalizowane w latach 2011–2012 (Narodowy Instytut Audiowizualny) i 2014 (Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów) w ramach kolejnych edycji projektu *Digitalizacja archiwalnych nagrań Rozgłośni Harcerskiej*, realizowanego ze środków pozostających w dyspozycji ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

¹⁸ Nina, Narodowe Centrum Audiowizualne.

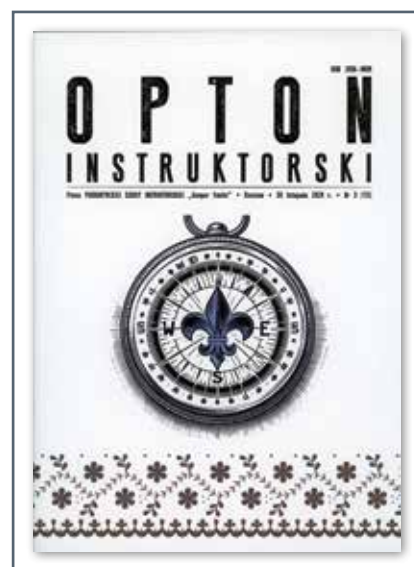
¹⁹ <http://muzeumharcerstwa.pl>

²⁰ Informacje o sprzęcie znajdują się w MHA, zespół Rozgłośni Harcerskiej, teczki: RH 1984, nr 479; RH 1985, nr 492; RH 1986, nr 532; RH 1987, nr 562; RH 1988, nr 615; RH 1989, nr 636.

Marek Popiel

„OPTON”

Ukazał się trzeci numer pisma Podkarpackiej Szkoły Instruktorskiej „Opton Instruktorski”. Liczy dwadzieścia stron oraz



czterostronicową okładkę. Wypełniony został ciekawymi artykułami zespołu redakcyjnego oraz zaproszonych do współpracy autorów. Zwięzłe teksty zawierają wiele ciekawych przemyśleń i praktycznych uwag, które pomogą uporządkować wiedzę teoretyczną oraz praktyczną i zastosować ją w bieżącej działalności.

Redakcja uporządkowała teksty w kilku działach: *Z hufców wzięte*; *Goście, goście*; *Karta metodyczna*; *Karta kształceniowa*; *Wartościowa kartka* i *Kosz pełen książek*. Ten układ pozwala na dużą elastyczność prezentowania oryginalnych tekstów w przyszłych numerach. Swoimi przemyśleniami dzieli się z czytelnikami phm. Dominika Bąk, redaktor naczelna w stałym dziale: *Od redakcji*, a Drużna Aleksandra Staromiejska podsumowała Przegląd Twórczości Artystycznej „W górach jest wszystko co kocham” im. Jerzego Harasymowicza. ■

M. Popiel

Aleksander Baumgarten

KTÓŻ Z NAS NIE BYŁ HARCERZEM

Opowiadanie pochodzi z książki „Zielone czasy”, Wydawnictwo Śląsk, Katowice, 1968, wyd. III. Jest jednym z dwudziestu trzech opowiadań z czasów szkolnych autora uczęszczającego w latach 1918–1926 do IX Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego we Lwowie, gdzie należał do IV Lwowskiej Drużyny Harcerzy im. Kazimierza Pułaskiego. To opowiadanie pokazuje życie harcerzy czwórki i rywalizację z 5 Lwowską Drużyną Harcerzy „Orlą” im. króla Władysława Jagiełły działającej pierwotnie przy filii XI Gimnazjum przekształconym w 1925 roku w XII Państwowego Gimnazjum im. Stanisława Szczepanowskiego we Lwowie. Obie drużyny miały izbę harcerską mieszczącą się w budynku Sokoła II przy ul. Kętrzyńskiego 32 we Lwowie. O drużynach tych pisał Marian Miszczuk: *Cwórka lwowska*, „Skaut. Harcerskie Pismo Historyczne”, Tarnów, luty 2009, nr 1 [17], s. 7–10; *Piątka lwowska w latach 1911–14*, „Skaut. Harcerskie Pismo Historyczne”, Tarnów, styczeń 2011, nr 1 [24], s. 18–20.

Od paru miesięcy byłem harcerzem. Zaciągnąłem się oczywiście do IV Lwowskiej Drużyny Harcerskiej istniejącej przy naszym gimnazjum. Jasne, że tylko w tej drużynie mogłem rozwijać swoje wrodzone zalety (bo gdzieżby indziej). Należałem do zastępu Żbików i dumny z tego latałem całymi dniami, czy trzeba czy nie, w pełnym harcerskim modunku to jest w krótkich portkach, zielonej bluzie i rogatywce. Na szyi miałem piękną chustkę popielatą z czerwonym rąbkiem (kolory drużyny), a uszytą przez pewną znajomą harcerkę. Imienia jej niestety nie pamiętam (myślę o harcerce, nie o chustce), wiem tylko, że była bardzo piegowata, a chustkę ofiarowała mi chyba wyłącznie za to, że mężnie udawałem, iż tych piegów nie dostrzegłem, ba, twierdziłem, że ich w ogóle nie ma. Było to z mej strony bardzo ryzykowne kłamstwo, gdyż poza mną znała piegowatą druhnę jeszcze kilku kolegów z IV drużyny, którzy wiedzieli, że twarz owego dziewczęcia wyglądała – co tu dużo gadać – jak indyjskie jajo. W tych jednak górnych i chmurnych czasach (piąta gimnazjalna) każdy z nas obowiązkowo miał swą bogdanę, której dobrego imienia zawsze bronił. Ja na swoją chustkę, jak widziacie, zapracowałem uczciwie.

Kwatera naszej drużyny, dla szczupłości miejsca w gimnazjum, znajdowała się w budynku Sokoła II, na parterze. Miejsce to miało bardzo wiele zalet i tylko jedną wadę. Do

zalet zaliczyć należało samo położenie kwatery, a więc olbrzymi dziedziniec, wymarzony do zbiorów i ćwiczeń. Tuż za parkanem dziedzińca rozciągał się sławny cmentarz Gródecki – idealna przystań dla amatorów gry w piłkę nożną (przez długi czas wprawia-

śmy z naszą drużyną po onym cmentarzu i po wszystkich zaułkach okolicznych. Ileż to gier wojennych przeprowadziliśmy wśród jego ustronnych, zielenią obrosłych ścieżek. Dziś patrzę na te sprawy trochę inaczej, ale podówczas, w „piętnastym życia mego lecie”, jak pięknie mawiał francuski poeta-włóczęga Villon, podówczas ani nam w głowie nie było przejmować się tym: „niemal symbolicznym, brataniem się młodego pieniącego się życia z tym, które spoczęło w cmentarnej darni. Zresztą chyba mniej byliśmy winni my, głupawie drągale, kopiąc piłkę obok zmurszałych grobowców, niż rozmaici „rycerze nocy, harmonii i noża”, którzy opodal, na stopniach barokowego „Gollosa” (Z XVIII wieku, bez pamięci łupili w karciecia, popijając gęsto monopolówkę. Przepędzali nas nieraz, gdy nasze okrzyki sportowe przeszkadzały im w obliczaniu ilości „oczek” karcianych. Czasem jednak i my braliśmy odwet, przepędzając rozzuchwalonych „batiarów” (o chuliganach wtedy jeszcze nie było mowy). Tłukli nas oni zdrowo i my bijaliśmy ich, zwłaszcza gdy byliśmy w większej gromadzie – i tak się jakoś żyło.

Z czasem jednak odnieśliśmy walne zwycięstwo, a stało się to wtedy, gdy kilkunastu najmłodszych spośród tamtych zawalidrogów zdołaliśmy wciągnąć do naszej drużyny. Ich starsi bracia skapitulowali i sami ustąpili z placu.



Okładka książki *Zielone czasy*, projekt: Andrzej Czczot.

limy się w jej reguły szmacianką). Peryferie cmentarne podchodziły pod tzw. „Domki Kolejowe” (bloki mieszkalne kolejarzy), zwane popularnie „Parlamentem”.

Jak widziacie, wychowywałem się w nie byle jakim przepychu. Hej! Myszkowali-

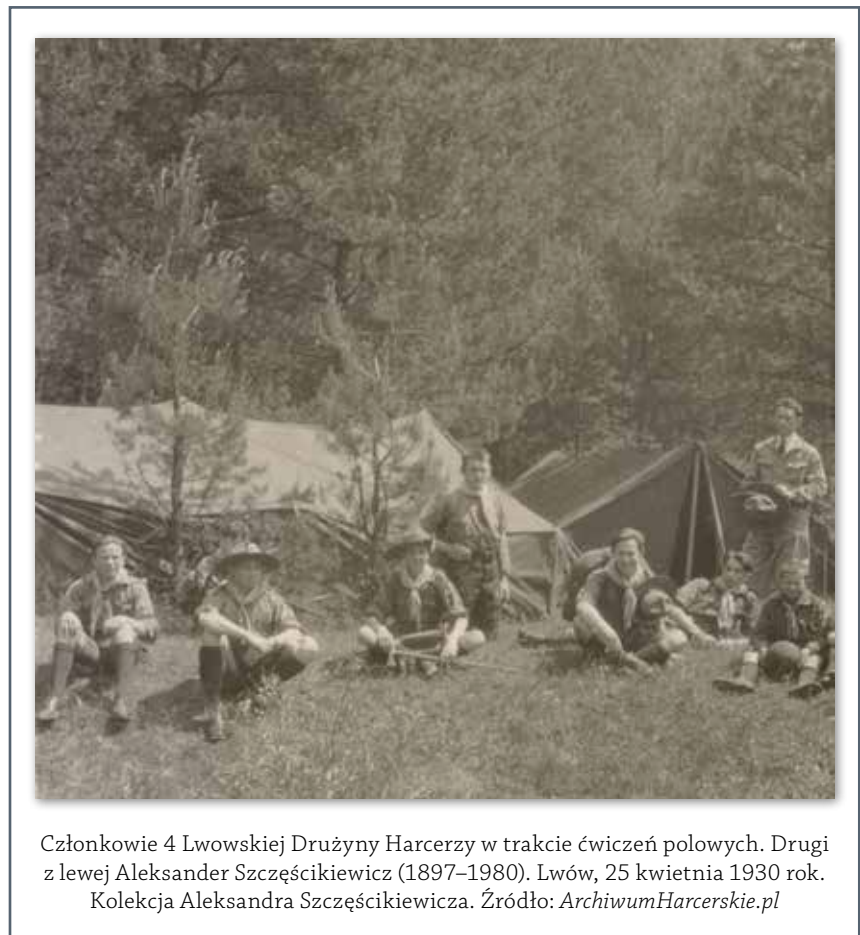
Tę wiktoryę IV Lwowskiej uważam za jedną z najbardziej owocnych. O innej zaraz opowiem.

Otóż, jak wspomniałem i udowodniłem, kwatery naszej drużyny miała wiele zalet. Jedyną natomiast jej wadą było to, że musieliśmy dzielić ją z inną drużyną, V Lwowską, co stało się powodem nie tylko szlachetnego współzawodnictwa, jak by z pewnością napisano w wielu drętwych książkach dla młodzieży, ale wręcz przeciwnie – było przyczyną całej masy, i to nie byle jakich, utrapień.

Przede wszystkim mierzilo nas to, że musieliśmy się stale spotykać, gdyż dziwnym zrzędzeniem ich zbiórki odbywały się tuż przed naszymi (uwaga: „przed”, a nie „po”), ich ćwiczenia poprzedzały nasze, a ogniska, sławne ogniska IV Lwowskiej, z chóralnym kwartetem i zespołem mandolinowym, od jakiegoś czasu bywały przyćmiewane przez imprezy V drużyny, podczas których odbywały się małe turnieje poetyckie z udziałem dwóch dorosłych poetów z VII klasy konkurencyjnej budy, tj. Gimnazjum XI oraz autentycznego Szczepka z Wesołej Fali, absolwenta owego gimnazjum.

W tej konkurencji nie mieliśmy wtedy żadnych szans. O jakiegokolwiek kombinacji czy podstępnie nie mogło być mowy; obowiązywała szlachetna rywalizacja i karność, wyrażone w przyrzeczeniu harcerskim: „być posłusznym prawu harcerskiemu”. Nasz drużynowy musiał więc, choć z bólem serca, odrzucić takie genialne projekty, jak wprowadzenie do ogniska karuzeli, którą na tymże cmentarzu prowadził, a nawet własnoręcznie kręcił, starszy brat jednego z naszych nowo pozyskanych druhów. Do dzisiejszego dnia nie wiem, dlaczego odrzucono mój wiekopomny pomysł, by urozmaicić ognisko wielkim fajerwerkiem i ogniami sztucznymi, do których miałem uciąłany prawie funt prochu, zbieranego od długiego czasu z opróżnionych naboju karabinowych. Leżało zaś tego pełno od czasów ostatniej wojny. Niestety, czy na szczęście, odrzucono mój projekt i ognie sztuczne nie uświetniły naszego ogniska. Nie mogłem się nawet obrazić, boby mnie wyśmiano. Chodziłem więc przez dłuższy czas nadęty i zły, a V Lwowska po starciu górowała nad nami.

Nie darzyło się nam jakoś w tej szlachetnej rywalizacji z nimi. Ani rusz. Cośmy



Członkowie 4 Lwowskiej Drużyny Harcerzy w trakcie ćwiczeń polowych. Drugi z lewej Aleksander Szczęścikiewicz (1897–1980). Lwów, 25 kwietnia 1930 rok. Kolekcja Aleksandra Szczęścikiewicza. Źródło: *ArchiwumHarcerskie.pl*

tylko wymyślił i wykonał dobrze, oni natomiast nas zawstydzili czymś lepszym i większym. Naprawiliśmy bieżnię na boisku Sokoła II, to oni w mig zreperowali parkan wokół tego boiska, oczyszczając dodatkowo ścieżkę biegnącą obok. Zaprojektowaliśmy na zimę lodowisko (ojciec zastępowego Rysiów (był inżynierem) i przez cały tydzień chodziliśmy dumni z siebie i naszego projektu. Cóż, kiedy ci z piątej urządzili bezpłatną zabawę dla ubogich dzieci naszej dzielnicy. Zabawa udała się świetnie, a nam nie wypadło się nawet gniewać.

Nic dziwnego tedy, że z radością przyjęliśmy wiadomość o organizacji harcerskich gier terenowych, ogólnomiejskich. Radość nasza zwiększyła się jeszcze, gdy dowiedzieliśmy się, że naszym przeciwnikiem w tych grach będzie właśnie V Lwowska. Liczyliśmy na wygraną, choćby z tego powodu, że mieliśmy w tych grach duże szanse. Ćwiczyliśmy tedy pilnie podchody, uczyliśmy się z zapalem znaków terenowych, pisanych kredą na murach, układanych z kamieni polnych, gałęzi i specjalnie wiązanych pęczków trawy.

Wśród tych gorączkowych przygotowań nadeszła długo oczekiwana piękna jesienna niedziela. Wyruszyliśmy ku wzgórzom Janowskim, na których miały się odbyć owe gry – pełni zapału, rozśpiewani i weseli. Nasze zadanie polegało na odnalezieniu honorowego proporczyka, ukrytego wcześniej przez naszych przeciwników oraz na wyniesieniu owego proporczyka tak, aby przeciwnik tego nie zauważył.

Zaraz za rogatkami miasta otoczyła nas bogata podmiejska przyroda, zdobna we wszystkie krasy złotej polskiej jesieni. Nic dziwnego, że w naszych szeregach zapadło milczenie, przerywane tylko z rzadka odgłosem kamienia osuniętego spod nóg czy brzęknięciem obłuzowanej manierki. Krze na zboczach otulały nas dokoła swym rdzawym, zielonym i krwawym przepychem. Trawy, nagrzane słońcem, kładły się pod nogi gęstym i puszystym kobiercem. Było talk pięknie, że aż strasznie. Zapadliśmy w chaszczę po uszy, nurkowaliśmy jak zauroczeni w leśnych jarach i wądołach. Zapomnieliśmy niemal, po co idziemy i jaki jest



Harcerze 5 Lwowskiej Drużyny Harcerzy Orłąt im. Władysława Jagiełły. Zajęcia fotograficzne w okolicach Lwowa, 12 stycznia 1928 rok. Kolekcja Aleksandra Szczęścikiewicza. Źródło: *ArchiwumHarcerskie.pl*

cel naszej wyprawy. Trudno było nawet pamiętać, że byliśmy w tej chwili najbardziej trafnym przykładem jeszcze jednego harcerskiego prawa: „Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać”.

Ale oto zza sąsiedniego wzgórza, które właśnie mijaliśmy, rozległ się przytłumiony przez odległość, dźwięk trąbki. Sygnał rozpoczęcia gry. Kończyła się sielanka, rozpoczął obowiązek.

Przypadliśmy do ziemi. Przysięgam wam, że pachniała miodem i czymś jeszcze, nieokreślonym i dalekim. Może przygodą, a może po prostu zgniecionymi liśćmi dzikiej szalwii. Przynęśliśmy się ciasno do naszego drużynowego, który jeszcze raz sprawdził na polnej mapie, czy nie przegapiliśmy miejsca akcji i przydzielił każdemu zastępowi zadanie. Żbikom, wśród których byłem i ja, udało się nie najgorzej. Mieliśmy bronić i osłaniać przed nieprzyjacielem drogę, którą będzie posuwał się zastęp Wilków, mający podstawowe zadanie wytropienia nieprzyjacielskiego obozu i porwania honorowego porporczyka.

Jednak jak powiada przysłowie – „co piękne, nie trwa długo”. Niestety, za dobrze i przyjemnie zaczęła się nasza wy cieczka, bo dopiero od tego momentu poczył nas prześladować wyraźny pech. Jakiś psotny, antyharcerski diabeł uwziął się na nasz zastęp. Przede wszystkim już po paru minutach okazało się,

że nasz zastępowy zgubił laskę. Jak wiadomo zaś harcerz bez swego kija nic nie znaczy. Przynajmniej wtedy tak uważano. Ja sam miałem piękny, wysoki drążek od miotły (te właśnie drążki podówczas były najbardziej poszukiwane przez harcerzy). Kupiłem go za zaoszczędzone pieniądze na rynku u jakiejś przekupki, która zapewniała mnie, że wykonano go z jesionu bez sęków i że służył mi będzie przez długie lata, a potem jeszcze moim synom i wnukom. Okazało się jednak, że był z podłej sośniny i trzasnął na pół przy pierwszej próbie. Na tymże kijaszku wryłem własnoręcznie lilijkę harcerską i piękną czwórkę, znak naszej drużyny. To wszystko zapuściłem fioletowym atramentem. Jednym słowem, całość wywierała wrażenie wręcz wstrząsające.

Wszyscy inni koledzy z zastępu Żbików mieli podobnie jak ja przyozdobione laski, a Staszek Zieliński, nasz zastępowy, wyrzeźbił nawet głowę żbika na swoim kiju. I właśnie teraz tę laskę zgubił. Bylibyśmy może odnaleźli ten kijaszek, ale czas naglił. Staszek westchnął ciężko i dał znak do marszu. Czołgaliśmy się tedy coraz ostrożniej, jako że czujki „piątaków” dwukrotnie już ukazały się nam na szczycie wzgórza. Nieprzyjaciel, jak widać, czuwał, Niestety jednak czuwał i nasz pech. Oto, gdy już schodziliśmy ze zbocza na polankę, na której, jak wskazywały znaki, ukryto honorowy porporczyk, Wi-

tek Malicki, jeden z najgrubszych chłopaków w drużynie, który przysiadł na moment na kopczyku ziemi, wrzasnął nagle, jak zarzynane prosię, podskoczył i poczył obiema rękami klepać się po pośladkach. Nie przestawał przy tym krzyżeć w niebogłosy. Zapominając o ostrożności ryknęliśmy śmiechem, bo istotnie widok był pierwszorzędnym: grubas wrzeszczał i podskakiwał coraz wyżej, tłukąc się równocześnie oburącz po potężnym zadzie. Opamiętaliśmy się dopiero po chwili, widząc że to nie żarty. Witek wyglądał, jak by mu groziła apopleksja: twarz miał sinoczerwona a z oczu płynęły ciurkiem łzy. Okazało się wreszcie, że biedak usiadł na gnieździe dzikiego trzmieła. Musieliśmy go pozostawić pod opieką sanitariusza, bo do dalszych ćwiczeń już się nie nadawał. Co gorsza zaś, jego krzyki zaalarmowały przeciwników, którzy dotychczas nie wiedzieli o naszej obecności. Przedzierali się tedy ze wszystkich stron w naszym kierunku. Na szczęście zastęp Wilków już odnalazł porporczyk i wracał z łupem do punktu wyjścia, ale nam nie wolno było się cofać. Stanowiliśmy przecież osłonę Wilków. Zieliński, jak ongiś Zagłoba z Wołodyjowskim, osłaniający Helenę Kurciewiczównę przed Tatarami, postanowił ściągnąć całe siły nieprzyjaciela na siebie, po to, by zastępowi Wilków dać możliwość ucieczki z porporczykiem. Na znak zastępowego zbiegliśmy się wszyscy koło dwóch sosen stojących na polance. Właśnie w rozwidleniu konarów jednej z nich ukryty był porporczyk. Tu, pod tymi drzewami, ścisnąwszy w garści kije, postanowiliśmy drogo sprzedać własne życie. Opasłego i do tego spuchniętego Witka musieliśmy z żalem pozostawić na pastwę wroga. Toteż wzięto go do niewoli, krzyżącego z wściekłości i bólu w użądłonym tyłku.

Po unieszkodliwieniu jeńca, trzy zastępy V drużyny zwróciły się w naszym kierunku. W gnieniu oka zostaliśmy otoczeni ze wszystkich stron. Za naszymi plecami planowo i w porządku wycofywały się Wilki ze swą cenną zdobyczą.

Jakaż była wściekłość nieprzyjaciela, gdy przekonał się, że ma przed sobą nie Wilki ale Żbiki, które nie mają już porporczyka. Wezwali nas, byśmy się poddali i złożyli broń, to jest kije. Odpowiedzieliśmy dumnie, że nie, że nigdy. Chodziło o to, że chcieliśmy opóźnić pościg „piątaków” za Wilkami. Wtedy tamci

wrzasnęli wielkim głosem, dla dodania sobie wojennego animuszu, i uderzyli na nas. Przeciwnicy byli trzykrotnie liczniejsi, ale myśmy byli starsi i lepiej wyćwiczeni w szermierce na drewnianą broń. Reguły gry ustalały, że wytrącenie kija z rąk przeciwnika oznaczało jego unieszkodliwienie. Po kilku minutach walki zaczęliśmy z wolna górować nad „piątakami”. Już czterech z nich wycofało się z boju, jako że wytrąciliśmy im laski z rąk. Z naszej strony mieliśmy tylko jednego unieszkodliwionego. Cała piątka stała ze smutnymi minami opodal pola bitwy i tylko okrzykami dopingowała walczących towarzyszy.

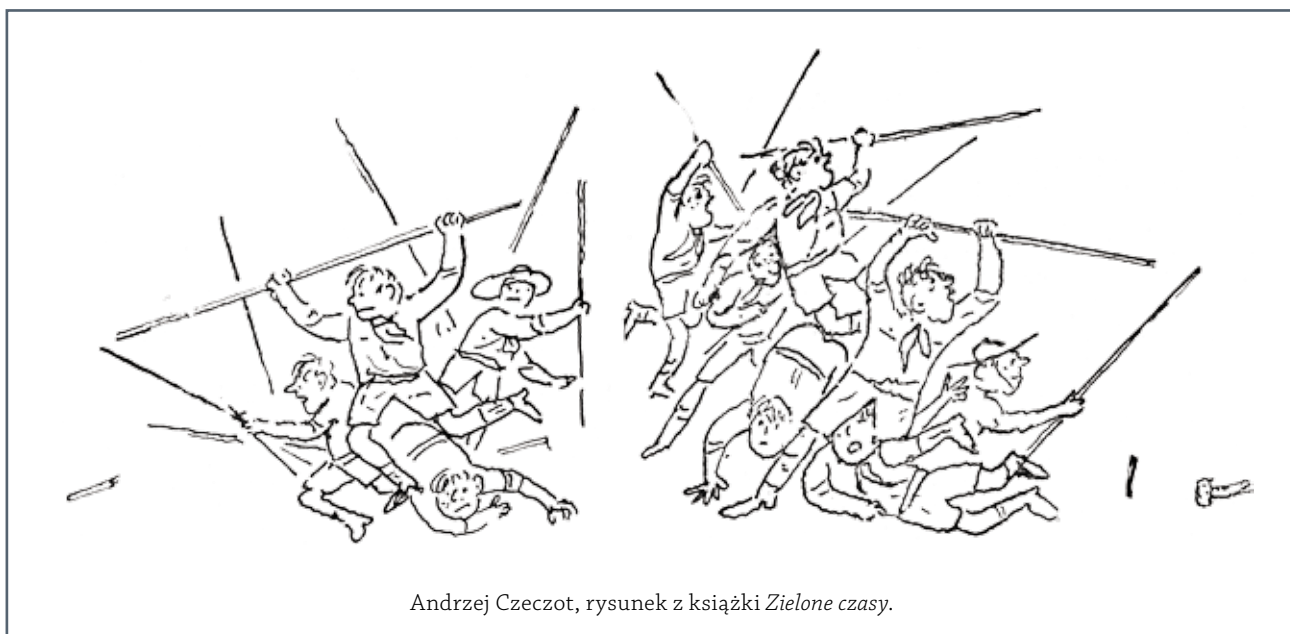
Jak widzimy walka przebiegała po rycersku, z zachowaniem wszelkich prawideł honorowej gry. Niestety, jednak diabeł nie spał. Oto w chwili, gdy szala zwycięstwa przechylać się jęła na naszą stronę i dwu nowym przeciwnikom wytrąciliśmy laski z rąk, stała się rzecz, przez nikogo nie przewidziana. Najmłodszy i najmniejszy z drużyny przeciwników, dziesięcioletni brzdąc Władysław Jagiełło (słowo honoru, że talk się nazywał) zmienił cały układ sił w walce. Malec ten próbował wprawdzie kilkakrotnie nawiązać walkę z każdym z nas, ale oczywiście nikomu nie przyszło nawet do głowy walczyć ze szkrabem niewiele wyższym nad metr. Po kilku daremnych próbach oburzony mikrus odstąpił na bok, zastanowił się przez chwilę i wrócił do walki, ale zmienił taktykę. Otóż korzystając ze swej nietykalności, wprawdzie nie uderzał od frontu, ale czekał na sposobność i gdy tylko

ujrzał... plecy czy inny szczegół tylnej części ciała jakiegokolwiek „czwartaka” walczącego z przeciwnikiem, podkładał się do swej ofiary, po czym brał potężny zamach kijem i grzmocił na odlew w ową bezbronną okolicę. Napadnięty zdradziecko przeciwnik chwycił się z wrzaskiem za „potylicę” i oczywiście stawał się łatwym łupem swego właściwego przeciwnika. Początkowo nie zauważyliśmy tych nieszlachetnych manewrów, ale już po paru minutach połowa naszego zastępu stradała kije. Gdy zobaczyliśmy, że każdy ze zwyciężonych trzyma się oburącz za siedzenie, poczęliśmy się orientować, że coś tu nie jest w porządku. W pewnej chwili zdradziecki imiennik zwycięzcy spod Grunwaldu upatrzył sobie mnie. Właśnie atakowałem żwawo jakiegoś pyzatego „piątaka”, i już, już miałem kunsztownym ciosem od dołu wyłuskać mu oręż z ręki gdy nagle uczułem piekielny ból w miejscu, w którym się go najmniej spodziewałem. Ryknąłem rozpaczliwie i odwróciłem się, nie wypuszczając jednak kija. Za sobą ujrzałem jedynie małego pętaka o królewskim nazwisku. Brzdąc stał już z najniewinniejszą miną wsparty na swym kijem, jak gdyby nigdy nic. Nie było czasu na rozmyślanie, chociaż nic z tego nie rozumiałem. W moim gołęmbim sercu nie powstała nawet myśl o takim podstępie. Z bólem w duszy i nie tylko w duszy wróciłem do walki. W tej samej jednak chwili wymierzono mi w tę samą zboląłą okolicę powtórny piekący cios. Tym razem dojrzałem winowajcę. Powiadam wam – ja-



Naszzywki sprawności i pagon z munduru harcerza 5 Lwowskiej Drużyny Harcerzy Orłąt im. Władysława Jagiełły. Zbiory Marka Popiela, red. „Skauta”.

strząb tak nie spada na gołębia, młot tak nie spada na kowadło, jak ja runąłem na zdradzieckiego smarkacza. Żadna siła na świecie, nawet rozkaz harcistrza, nie powstrzymałby mnie w tej chwili. Pętakowi nie pomogła



Andrzej Czeczot, rysunek z książki Zielone czasy.

ani królewska, jagiellońska protekcja, ani solidarność towarzyszy. Wymierzyłem sobie sprawiedliwość i pomściłem wszystkich poszkodowanych kolegów. Za złamanie reguł gry, za niehonorowe postępowanie już w tak młodym wieku dostał własnym kijem (bo mojego było mi szkoda do tak podłej funkcji) dwadzieścia pięć „odlewanych” w tę część ciała, którą tak zawzięcie atakował u przeciwników.

Wtedy dopiero rozpętała się walka w całym tego słowa znaczeniu. „Piątacy” rzucili się kupą na mnie. Moi towarzysze uderzyli na nich. Coś strasznego. Nie wiem, czym by się była skończyła ta historia, gdyby nie srebrny dźwięk trąbki wzywający do zaprzestania walki.

Gdyśmy się opamiętali i ochłonęli, zaczęliśmy na wyścigi przedstawiać obustronnie swoje racje i argumenty rozjemcom. Układy i targi ciągnęły się jeszcze przez parę godzin. W rezultacie nie przyznano zwycięstwa ani naszej drużynie, chociaż zdobyła honorowy proporzeczek, ani drużynie przeciwników, chociaż wzięli większą ilość naszych do niewoli. Ja dostałem napomnienie za samowolne wymierzanie kary swawolnemu chłopcu. W rezultacie jednak, ku zadowoleniu rozjemców, podaliśmy sobie ręce na pobojuwisku i zgodnym krokiem ruszyliśmy w stronę jarów Kortumówki, gdzie miało się odbyć wspólne ognisko. Maszerowaliśmy tedy ramię przy ramieniu „czwartaki” z „piątakami”, po raz pierwszy w przykładowej zgodzie. Śpiewaliśmy wspólnie harcerskie piosenki, jedną po drugiej, niestrudzenie. Tylko dwaj najciężej poszkodowani nie chcieli śpiewać, choć nie wiem dlaczego. Jeden z nich, Witek Malicki, prawdopodobnie myślał o paskudnych zwyczajach trzmieli, a drugi...

...Drugi na pewno myślał o mnie. Nawet jestem pewny, że myślał bardzo źle. Ale trudno, niech pętał wie, że harcerz walczy uczciwie.

– Musi o tym wiedzieć – myślałem sobie, śpiewając na cały głos marszową piosenkę o rozmarynie – musi. Wszystko jedno, czy ma dziesięć, czy dwadzieścia lat. I czy się nazywa Jagiełło, czy Napoleon...

– A swoją drogą, psiakość – myślałem śpiewając – dziwne: takie to małe, a takie chytne. ■

A. Baumgardten

Marek Popiel

ALEKSANDER BAUMGARDTEN

(1908-1980)



Aleksander Baumgardten z uczniami Gimnazjum Koedukacyjnego im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego w Żółkwi. Zbiory Marka Popiela, red. „Skauta”.

Aleksander Eugeniusz Adolf Baumgardten, harcerz, historyk, nauczyciel, poeta, literat, autor słuchowisk radiowych, krytyk teatralny i filmowy, tłumacz, redaktor. Używał wielu pseudonimów, literonimów i akronimów: A. Baum.; AL.B.; alb.; Alb.; ALB; (ALB); Alba; Alban; Allan; Aleksander Allan; Gołębski; Pietruszewski i Mleko.

Urodził się w Krakowie 31 maja 1908 roku w rodzinie Aleksandra Baumgardtena, urzędnika pocztowego i Klaudii z domu Hanausek. Jeszcze w czasie Wojny Światowej rodzina przeprowadziła się do Lwowa, gdzie Aleksander junior rozpoczął naukę początkowo w filii IV Gimnazjum realnego przekształconego w 1921 roku w IX Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego mieszczącego się przy ul. Chocimskiej 6. W trakcie nauki wstąpił do działającej przy Gimnazjum IV Lwowskiej Drużyny Harcerzy im. Kazimierza Pułaskiego. Życie harcerskie odcisnęło głębokie piętno

na jego późniejszej twórczości poetyckiej i literackiej.

Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w 1926 roku podjął studia historyczne na Wydziale Humanistycznym na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W ich trakcie należał do studenckiej grupy literackiej Rybałci (1927–1930), był również współzałożycielem Polskiej Korporacji Akademickiej Cresovia Leopoliensis we Lwowie i autorem hymnu stowarzyszenia. Pierwsze utwory poetyckie opublikował w 1929 roku w piśmie „Lwowski Kurjer Poranny. Niezależny Dziennik Społeczny”. Udało się odnaleźć wiersze: *Wiosna*, 26 kwietnia 1929, nr 291, s. 7; *Depesza*, 26 maja 1929, nr 319, s. 5; *W świat!*, 31 maja 1929, nr 2, s. 5; *Niewysłany list*, 23 czerwca 1929, nr 367, s. 4; *Święta Noc*, 25 grudnia 1929, nr 601, s. 10. Co interesujące, wiersz *W świat!* został wydrukowany w dodatku do „Kurjera”: „Wiadomości Har-

cerskie. Dodatek poświęcony ideologii i pracy Harcerstwa polskiego”, Lwów, 31 maja 1929, nr 2, s. 5–6, a następnie w miesięczniku „Skaut. Czasopismo Polskiej Młodzieży Harcerskiej”, Lwów, maj 1931, nr 5, s. 79. „Wiadomości Harcerskie” nie były dotąd odnotowane w żadnym opracowaniu bibliograficznym. Ukazały się trzy numery dodatku w 1929 roku.

W 1931 roku obronił pracę magisterską *Poglądy ekonomiczne w Polsce za Zygmunta Starego* i uzyskał dyplom magistra filozofii. Zarządzeniem Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego nr II.13238/31 z 18 września 1931 roku został dopuszczony do bezpłatnej praktyki przedegzaminacyjnej. Od 24 września rozpoczął praktykę w IV Gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie, przysłuchując się i analizując sposób prowadzenia lekcji historii, a od 10 grudnia uczył historii w klasie V pod nadzorem Stanisława Przeździeckiego. Praktyczne przygotowanie do zawodu nauczycielskiego umożliwiło mu w 1934 roku podjęcie pracy w Gimnazjum Koedukacyjnym im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego w Żółkwi. Jako nauczyciel tymczasowy uczył historii w klasach I–VIII i był opiekunem klasy VII, w czerwcu 1935 roku został nauczycielem mianowanym.

W listopadzie 1933 roku współtworzył pismo „Sygnały. Lwowski Miesięcznik społeczno-kulturalny”, dla którego wymyślił tytuł i w pierwszym numerze zamieścił wiersz *Suffit*. Należał do komitetu redakcyjnego między innymi wraz z Bolesławem Włodzimierzem Lewickim, redaktorem naczelnym pisma „Skaut” w latach 1934–1935. W 1934 roku zamieścił swój utwór w okazowym numerze pisma „Akcja Narodowa”. W tym okresie występował często w audycjach Rozgłośni lwowskiej Polskiego Radia. Wygłaszał pogadanki oraz współprowadził *Wieczory poezji ukraińskiej w lwowskim Radjo*. Jako tłumacz poezji ukraińskiej zamieścił przekłady wierszy w piśmie „Biuletyn Polsko-Ukraiński. Tygodnik Ilustrowany” w 1935 roku.

Po otrzymaniu skierowania do pracy osiadł w Żółkwi i z każdym miesiącem zdobywał większe uznanie młodzieży szkolnej oraz lokalnych środowisk społecznych, inteligentnych, stowarzyszeń wojskowych i wielu innych. Z ramienia dyrekcji Gimnazjum był opiekunem harcerskich drużyn męskich.

Wychowywał młodzież na wiele sposobów także poza lekcjami szkolnymi. Reżyserował spektakle teatralne, organizował wycieczki do miejsc historycznych związanych z rodem Żółkiewskich, Daniłowiczów, Sobieskich i Herbutów, był prelegentem oraz wygłaszał referaty w trakcie kursów dla młodzieży. Opracował referat: *Żółkiew jako teren wycieczki historycznej*, który wygłosił na konferencji nauczycieli historii we Lwowie i opublikował w 1936 roku w piśmie „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne. Organ Polskiego Towarzystwa Historycznego dla Spraw Nauczania Historji”. Zaangażowany był w działalność Uniwersytetu Ludowego. Związał się także z redakcją pisma „Głos Ziemi Żółkiewskiej”, którego redaktorem naczelnym i odpowiedzialnym był Stanisław Bietkowski także nauczyciel w żółkiewskim gimnazjum. Pisał o przedmieściach i obronie Lwowa i o historii Żółkwi. Uczestniczył w życiu społecznym. Był zastępcą przewodniczącego Komisji Wyborczej w Okręgu nr I w Żółkwi w trakcie wyborów radnych miejskiej w lutym 1939 roku.

Po wybuchu wojny, wobec szybkiego postępu armii niemieckiej w głąb kraju władze starostwa powiatowego w Żółkwi zarządziły około 16 września 1939 roku ewakuację urzędników wraz z rodzinami. Ewakuowani też zostali: Aleksander Baumgardten i Gerard Hebler, nauczyciele gimnazjalni. Autobus firmy PAŻ, na co dzień odbywający kursy z Rawy-Ruskiej przez Żółkiew do Lwowa, wyjechał z ewakuowanymi w kierunku południowo-wschodnim. Dotarł do Berezówki koło Monasterzysk, gdzie 17 września 1939 roku uczestnicy ewakuacji dowiedzieli się o wkroczeniu wojsk sowieckich w granice Polski. Z relacji nie wynika czy Aleksander Baumgardten wrócił z uchodźcami do Żółkwi, czy zatrzymał się we Lwowie, gdzie w latach 1941–1944 pracował jako murarz i buchalter. Brał też udział w tajnym nauczaniu. Jego wiersz *Pora niczyja* został wydrukowany anonimowo w antologii *Śpiew wojny* wydanej przez Tajne Lwowskie Drukarnie Wojskowe. Dochód uzyskany ze sprzedaży był przeznaczony na pomoc ofiarom terroru ukraińskiego.

4 stycznia 1945 roku NKWD zaarrestowało we Lwowie kilkanaście tysięcy Polaków. Wśród zatrzymanych był Aleksander Baumgardten, który został zesłany do kopalni antracytu w Krasnodonie w obwodzie Ługań-

skim. Pracował tam do około lipca 1945 roku. Po zwolnieniu, został zmuszony przez władze sowieckie do opuszczenia Lwowa.

Z matką dołączył do transportu zespołu Teatru Dramatycznego Bronisława Dąbrowskiego, który przybył do Katowic 28 sierpnia 1945 roku. Śląsk, szczególnie Katowice, gdzie zamieszkał, stały się nowym domem. Bardzo szybko nawiązał kontakt między innymi z Wilhelmem Szewczykiem redaktorem naczelnym czasopismem „Odra. Pismo Literacko-Społeczne” i autorem powieści o harcerzach, obrońcach Katowic w 1939 roku *Ptaki ptakom*, do której gromadził materiały. Prawdopodobnie pod wpływem zasłyszanych opowieści o tych wydarzeniach, Aleksander Baumgardten napisał i opublikował we wrześniu 1946 roku w piśmie „Arkusze Śląski” chyba najbardziej jego znany wiersz *Katowicka ballada*. W tym też roku wspólnie z Józefem Prutkowskim napisał i opublikował książkę *Szukamy pana H. Żartobliwa opowieść awanturnicza*.

Pracował w wielu instytucjach kultury: w katowickiej Rozgłośni Polskiego Radia, w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego gdzie grał epizodyczne role, reżyserował i wystawiał swoje sztuki także w Teatrze Miejskim w Sosnowcu. W latach 1954–1956 był wiceprezesem Oddziału Śląskiego Związku Literatów Polskich oraz członkiem Komisji Kultury Miejskiej Rady Narodowej w Katowicach w latach 1955–1960.

Od powstania w 1969 roku Oddziału Śląskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki był jego członkiem. Gromadził teatraliana i książki i pamiątki lwowskie.

Publikował swoje utwory, tłumaczenia, recenzje oraz felietony w śląskich dziennikach, tygodnikach i miesięcznikach oraz w prasie ogólnopolskiej. Od 1958 roku, do śmierci napisał i wydał piętnaście powieści i zbiorów opowiadań w większości w Wydawnictwie Śląsk. Za swoją pracę i działalność literacką oraz kulturalną został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1974) i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1980).

Zmarł 29 czerwca 1980 roku w Katowicach. Jego szczątki oraz żony Heleny (1917–1988) spoczywają na cmentarzu przy ulicy Francuskiej. ■

M. Popiel

Marek Popiel

NALEPKI KIJOWSKIE

W tarnowskim „Skaucie” z 2021 roku, Marian Miszczuk (1953–2022) zamieścił pierwszą część artykułu *Marki skautowe*¹. Kolejna część miała wypełnić lukę w opisie wielu innych marek skautowych (nalepek) i późniejszych, harcercskich. Wcześniej wspomniałem o nich w „Skaucie” w 2017 roku², a w numerze grudniowym, Wiesław Kukła zaprezentował ze swoich zbiorów bon wartościowy na budowę Domu Harcerskiego we Włocławku³.

Marian Miszczuk zamieścił w artykule reprodukcje czterech nalepek kijowskich ze swego zbioru. Były one wydrukowane w kilku kolorach. Niestety, mimo wielu lat poszukiwań, nie zdobył do zbioru dwóch brakujących nalepek, z liczącej sześć sztuk serii. Posiadał trzy różne i jedną w dwóch kolorach.

Nalepki były sprzedawane na cele organizacyjne. Projekty graficzne opracował w 1917 roku Stanisław Michał Bobiński (1897–1981), skaut kijowski i artysta grafik.

Przypadek sprawił, że niedawno natrafiłem na serię nalepek, które różnią się od prezentowanych w artykule Mariana Miszczuka tym, że są jednorodnie kolorystycznie. Cieszę się bardzo, że mogę na łamach „Skauta” zaprezentować czytelnikom ich komplet.

Niestety, ze względu na śmierć autora, nie powstanie część druga artykułu *Marki skautowe*. Można mieć tylko nadzieję, że ktoś z młodszego pokolenia kolekcjonerów podejmie temat i uzupełni tę niedopowiedzianą historię... ■

M. Popiel

¹ Marian Miszczuk, *Marki skautowe*, „Skaut. Harcerskie Pismo Historyczne, Tarnów, grudzień 2021, nr 4 [66], s. 11.

² Marek Popiel, *Nalepki – nieopowiedziana historia*, „Skaut. Harcerskie Pismo Historyczne, Tarnów, luty 2017, nr 1 [45], s. 14.

³ Wiesław Kukła, *Bon na budowę „Domu Harcerskiego” – przyczynek do dziejów Harcerstwa we Włocławku*, „Skaut. Harcerskie Pismo Historyczne, Tarnów, grudzień 2017, nr 5 [49], s. 20.



Nalepki kijowskie z 1917 r. Zbiory Mariana Miszczuka.



Komplet sześciu nalepek kijowskich z 1917 r. Zbiory Marka Popiela.